

Tytan, despota, patriota – Jan Nowak-Jeziorański

30 stycznia 2016

Radio Wolna Europa było dla wielu mieszkańców PRL jedyną szansą na kontakt z rzeczywistością poza żelazną kurtyną. Popularność i prestiż zapewnił rozgłośni przede wszystkim jeden człowiek. Kim był Jan Nowak-Jeziorański?

Gdy w 1943 roku przyszły dyrektor Sekcji Polskiej RWE wybierał sobie konspiracyjny pseudonim, zdecydował się na „Jana Nowaka”. Nie zdawał sobie wówczas sprawy, że pod nową tożsamością będzie wkrótce znany w całej Polsce, a nawet za granicą.

Urodził się 2 października 1914 roku w Berlinie jako Zdzisław Jeziorański, syn urzędnika Wacława Jeziorańskiego i Elżbiety de domo Piotrowskiej. Po odzyskaniu niepodległości jego rodzice podjęli decyzję o powrocie do kraju, gdzie ukończył gimnazjum im. Adama Mickiewicza (stamtąd wywodziła się duża część jego późniejszych znajomości, np. Jan Kott, Jan Kwiatkowski i Ryszard Matuszewski), następnie zaś ukończył studia ekonomiczne w Poznaniu pod kierunkiem prof. Edwarda Taylora. Szykował się do napisania rozprawy doktorskiej, jednak plany jego i całego pokolenia pokrzyżowała wojna. We wrześniu 1939 roku znalazł się w 2 Dywizjonie Artylerii Konnej pod dowództwem majora Jana Olimpiusza Kamińskiego. Podczas starć na Wołyniu dostał się do niemieckiej niewoli, z której jednak rychło uciekł.

KURIER Z WARSZAWY

Po porażce wojsk polskich zaczął działać w podziemiu. Zdecydował się na walkę propagandową: uczestniczył w akcji „N”, czyli kampanii dezinformującej i podkopującej morale Niemców za pomocą broszur i ulotek. W ramach swych konspiracyjnych podróży szybko nawiązał kontakty z polskim

ruchem oporu w Gdyni i Gdańsku. W 1943 roku powierzono mu misję dostarczenia drogą morską via Sztokholm materiałów dla rządu emigracyjnego w Londynie. To był początek jego kariery jako kuriera. Do końca wojny wykonał trzy tego typu misje, przewożąc za każdym razem dokumenty niezwyklej wagi.

Wtedy postawił pierwsze kroki na drodze, która zaprowadziła go do Radia Wolna Europa. Dla Polaków na Wyspach stał się łącznikiem z okupowaną ojczyzną, człowiekiem, który posiadał najświeższe informacje, nieznieskształcone przez propagandę okupanta i niebędące ograniczone do lakonicznych komunikatów konspiracyjnych radiostacji. Z tego powodu zapraszano go na liczne odczyty i prelekcje, na których opowiadał o kraju zarówno emigrantom, jak i Brytyjczykom. Niemal zawsze mówił do bardzo liczного audytorium. Okazało się, że miał do tego talent, który wkrótce doceniło BBC. W swoich odczytach radiowych dla tej stacji również opisywał okupowaną Polskę – walkę polskiego podziemia i warunki życia. Poznał wówczas podstawy pracy w mediach, kształtował się także jego dar prowadzenia ciekawej narracji.

DROGA DO MONACHIUM

Gdy zakończyła się wojna, Jeziorański wraz z poślubioną podczas powstania łączniczką, Jadwigą Wolską „Gretą”, podjął decyzję o pozostaniu na emigracji. Znany był już wtedy pod swoim pseudonimem jako Jan Nowak, od 1943 roku zawsze używał bowiem tego aliasu. Małżonkowie uznali, że to konieczność, że dopóki Polska znajduje się pod okupacją, tym razem sowiecką, nie mają możliwości ułożenia sobie życia w ojczyźnie. W 1948 roku Jeziorański zaczął pracę w polskiej redakcji radia BBC. Uczył się tam rzemiosła pod okiem dwóch wybitnych postaci: Józefa Opieńskiego, niezwykle popularnego spikera i Czesława Halskiego, przedwojennego radiowca, krytyka muzycznego i kompozytora. Wiedza, którą wtedy zdobył, niezwykle przydała mu się w kolejnych latach.

Wraz z początkiem zimnej wojny Amerykanie zrozumieli, że będą

potrzebować poparcia w państwach zajętych przez Związek Sowiecki. Do nawiązania z nimi kontaktu najlepiej nadawały się fale eteru, zainicjowano więc formowanie Radia Wolna Europa, którego sekcje narodowe miały być skierowane do słuchaczy w konkretnych krajach za żelazną kurtyną. W 1951 roku Polaków poproszono o zaproponowanie kandydatury na szefa nowopowstającej Rozgłośni Polskiej. Działacze emigracyjni, między innymi Stefan Korboński, zarekomendowali Nowaka. Wydawał się do tego idealny: odczyty i audycje zapewniły mu popularność i rozpoznawalność, zaś praca w BBC – konieczne doświadczenie. Został jednak oprotestowany przez Mikołajczyka, forsującego swojego protegowanego, Józefa Zarańskiego, lojalnego wobec emigracyjnego premiera byłego urzędnika MSZ. Amerykanie stwierdzili, że wobec niemożności zdecydowania się na jedną kandydaturę, wybiorą swojego człowieka. Padło na Lesława Bodeńskiego, niegdysiejszego pracownika wydziału prasowego MSZ. Już na jesieni opozycja antymikołajczykowska zdołała jednak przeforsować nominację Nowaka.

3 maja 1952 roku nowy dyrektor zainaugurował działalność zlokalizowanej w Monachium Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa. W swej przemowie Jeziorański wyłożył credo, jakim miała kierować się rozgłośnia: „Będziemy mówili wam prawdę, którą sowiecki reżim chce przed wami ukryć, by zabić w was resztki nadziei. Będziemy walczyć z fałszowaniem naszej historii. Będziemy głośno mówili to, czego społeczeństwo polskie wypowiedzieć głośno nie może, bo ma knebel w ustach.”

GŁOS WOLNEJ POLSKI

Do RWE garnęli się najwybitniejsi przedstawiciele polskiego radia, publicyści i dziennikarze, jacy znajdowali się na emigracji. Nowak mógł przebierać jak w ulęgalkach, dobierając najlepszych i najbardziej pasujących mu fachowców. Nie oznacza to jednak, że był to okres sielankowy. Największym utrapieniem dla dyrektora okazali się... jego własni przełożeni.

Radio Wolna Europa założyła nowojorska organizacja fasadowa

CIA pod nazwą Narodowy Komitet dla Wolnej Europy (National Committee for a Free Europe, później Komitet Wolnej Europy – Free Europe Committee), w której znajdował się tylko jeden Polak, Tadeusz Pawłowicz. W efekcie nikt w centrali nie miał pojęcia, jak wygląda sytuacja w Polsce i jakie panują tam realia. Za przykład może posłużyć postać Horsta Petzela, redaktora biuletynu informacyjnego, który dowodził, jakoby podstawą wydarzeń Poznańskiego Czerwca był fakt, że jest to sporne miasto między Polakami i Niemcami. Do tarc dochodziło więc notorycznie. Największym „wrogiem” Nowaka stał się Ruben Nathan, szef biura politycznego planowania RWE. Ten gorący zwolennik wojny psychologicznej nagminnie zalecał szefom sekcji narodowych nawoływanie do czynnego oporu przeciw władzom komunistycznym: zamieszek, demonstracji, nawet powstań.

Nowak wytyczne centrali wyrzucał do kosza niemal bez czytania. Pozwalał sobie na to z dwóch powodów: po pierwsze, na samym początku swojej pracy dla RWE zagwarantowano mu bardzo szeroki zakres autonomii. Po drugie, przez cały okres piastowania funkcji umiejętnie rozgrywał kartę amerykańskiej Polonii. RWE finansowane było przez Kongres Stanów Zjednoczonych, a zarówno republikanom, jak i demokratom zależało na kilku milionach głosów potencjalnych wyborców.

Istniał tylko jeden temat, który Amerykanie konsekwentnie cenzurowali: powojennej granicy polsko-niemieckiej. Waszyngton uznał, że poruszanie go przez znajdującą się na terytorium Niemiec polską radiostację może doprowadzić do dyplomatycznej katastrofy. RFN była dla USA zbyt ważnym sojusznikiem, by zadrężniać z nią stosunki. Nowak znalazł jednak sposób na obchodzenie zakazu. Nie mogąc osobiście wypowiadać się o granicy na Odrze i Nysie, częstokroć zapraszał do wywiadów osoby, które słynęły ze zdecydowanych poglądów w tej kwestii. Ich już Amerykanie nie mogli ocenzurować w obawie przed wywołaniem skandalu.

Monachium przez cały okres funkcjonowania Sekcji Polskiej było

drugim, obok Maisons-Laffitte, kulturalnym sercem polskiej emigracji. Przez RWE przewijały się nazwiska najwybitniejszych i najsłynniejszych dziennikarzy, twórców, działaczy czy żołnierzy: Marian Hemar, Leopold Tyrmand, Tadeusz Katelbach, Barbara Nawratowicz, Rafał Gan-Ganowicz, Gustaw Herling-Grudziński czy Marian Kukiel. Niektórzy współpracowali z rozgłośnią stale, inni okazjonalnie, każdy jednak dzięki radiu mógł zostać usłyszany w kraju. Dla wielu ludzi audycje te stały się jedynym kontaktem z rzeczywistością poza żelazną kurtyną, źródłem informacji o świecie oraz zakazanej w PRL muzyki. Po rezygnacji Nowaka z funkcji, rozgłośnia kontynuowała swoją pracę, wciąż bezskutecznie zagłuszana przez władze, nie ulega jednak wątpliwości, że to on położył fundamenty pod Sekcję Polską i stworzył z niej prężną instytucję.

Nie da się również ukryć, że od pewnego momentu nad jego głową zaczęły się zbierać ciemne chmury.

PIERWSZY KRYZYS

Na przełomie lat 1956/57 doszło do pierwszej poważnej scysji między Nowakiem i Amerykanami. W listopadzie 1956 centrala RWE zażądała od Sekcji Polskiej zgody na dwa warunki: zaakceptowania cenzury prewencyjnej (kontrola materiałów przed nadaniem audycji) oraz usunięcia z zapowiedzi frazy „Głos Wolnej Polski”.

W siedzibie Sekcji Polskiej w monachijskim Ogrodzie Angielskim zawrzało. W lutym następnego roku Nowak poleciał do USA negocjować z dyрекcją rezygnację z cenzury, która stała w sprzeczności zarówno z jego wcześniejszymi ustaleniami, jak i z wszystkimi zasadami, którymi kierowała się rozgłośnia. Redakcja nerwowo oczekiwała jego powrotu, zastanawiając się zarówno nad tym, co „kapitanowi Nowakowi” uda się ugrać, jak i co zrobić, w razie twardego postawienia sprawy przez Nowy Jork. Po powrocie do Monachium dyrektor zaczął sondować swój personel. W szeregu indywidualnych rozmów z pracownikami

zapewnił sobie bezwarunkowe poparcie około 80% redakcji. W końcu, gdy upewnił się co do swojego zaplecza, postawił centrali RWE ultimatum: albo zgodzą się na kontrolowanie treści, ale po audycji, nie przed, albo cały skład Sekcji Polskiej gremialnie poda się do dymisji. Amerykanie ustąpili – rezygnacja całej sekcji wywołałaby skandal, na który nie mogli sobie pozwolić. Kwestii likwidacji hasła „Głos Wolnej Polski” Nowak w ogóle nie poruszał. Zostało ono narzucone z góry jeszcze przed rozpoczęciem formalnej działalności i na jego usunięcie z ochotą przystano. Nieco pompatyczna fraza irytowała samych Polaków.

Kryzys udało się zażegnać, jednak nie na długo.

WOJNA

Podległość Sekcji Polskiej RWE pod amerykańską administrację zawsze była dość luźna, co nie wszystkim się podobało. Do przeciwników tego stanu rzeczy należeli zwłaszcza senator James William Fulbright, lewicujący polityk Partii Demokratycznej, przeciwnik funkcjonowania RWE jako całości, oraz Jacob D. Beam, ambasador USA w Warszawie. Ten drugi na początku lat 60. zapoczątkował kampanię mającą na celu przekonanie Kongresu do zwiększenia zakresu kontroli nad Sekcją Polską. Po dłuższym czasie Departament Stanu przychylił się do jego stanowiska i zdecydował, że od stycznia 1961 roku zmieni się zakres swobody RWE w kwestii audycji o polsko-niemieckiej granicy. Od tego momentu Nowak miał zgodę na publikowanie jedynie materiałów, które uprzednio ukazały się w agencjach zachodnich.

Dla Jeziorańskiego warunek ten wydawał się nie do przyjęcia, zwłaszcza, że w październiku 1960 krajowa konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej przyjęła rezolucję, w której domagała się od Waszyngtonu uznania granicy na Odrze i Nysie. Dla dyrektora Sekcji Polskiej było bardzo ważne, by pokazać, że za takim rozwiązaniem optują nie tylko władze komunistyczne, ale również emigracja. Stosowny materiał został przygotowany i

wysłany do Nowego Jorku do akceptacji. Ta zaś nie nadchodziła.

Nowak zdecydował się grać ostro. Ponownie poprosił redakcję o wsparcie i raz jeszcze je otrzymał. Następnie zwrócił się do centrali RWE o jak najszybszą zgodę na nadanie programu. Kiedy w odpowiedzi usłyszał, że wciąż się zastanawiają, skontaktował się z Erikiem Hazelhoffem (dyrektorem RWE w Europie) i poinformował go, że niejednokrotnie był w podobnym sposób zwodzony i dłużej się na to nie zgadza. Nowy Jork podjął wówczas starania o wypracowanie kompromisu. Materiał mógł otrzymać zgodę na publikację pod warunkiem, że zostanie zmieniony jego wyraz. Kwestia przynależności tzw. Ziem Odzyskanych do Polski miała zostać przedstawiona nie jako postulat, lecz temat będący obiektem głębokiej troski emigracji. Nowak odmówił i postawił kolejne ultimatum: albo do 20 października otrzyma zgodę na publikację materiału w niezmienionej formie, albo cała Sekcja Polska zrezygnuje z pracy. Rozpoczął się okres napiętych rozmów na linii Monachium-Nowy Jork. Z jednej strony stojący twardo na swoim stanowisku „kapitan Nowak”, z drugiej znajdująca się pod presją Departamentu Stanu centrala RWE.

Szałę przeważała ryzykowna zagrywka dyrektora Rozgłośni Polskiej w Lizbonie, Ryszarda Kołaczekowskiego, który zdecydował się poprzeć ultimatum Nowaka i poinformował Nowy Jork, że w razie odmowy jego oddział również poda się do dymisji. Tym samym naraził siebie i swoich podwładnych na groźbę deportacji. W owym czasie Portugalia znajdowała się pod władzą Antónia de Oliveiry Salazara, a prawo zabraniało tam strajków. Kołaczekowski liczył się więc z możliwością przymusowego opuszczenia kraju. Waszyngton jednak ugiął się i na kwadrans przed upłynięciem terminu ultimatum Nowak otrzymał telegram zezwalający na publikację.

Nie był to ani pierwszy, ani ostatni raz, gdy dyrektor Sekcji Polskiej gotów był iść na otwartą konfrontację z każdym, kto ograniczałby jego swobodę wypowiedzi. Żartowano z niego, że trzyma się swojej żelaznej zasady i nigdy nie grozi dymisją

częściej, niż raz dziennie. Dzięki nieugiętemu stanowisku udawało mu się stawiać na swoim. Rozgłośnia działała tak, jak on postanowił, mimo że za pieniądze CIA. Trwało to do 1 stycznia 1976 roku.

ŚMIERTELNY CIOS

Z racji charakteru swej działalności Radio Wolna Europa przez cały czas znajdowało się na celowniku komunistycznych służb bezpieczeństwa. Jego pracowników szykanowano na różne sposoby, najczęściej telefonami z pogrozkami. Wielokrotnie ich ofiarą padała żona Nowaka, Jadwiga Wolska, która zresztą znosiła je nieporównanie gorzej od męża.

Najcelniej uderzył jednak Andrzej Czechowicz, który przez siedem lat pracował w Sekcji Polskiej, będąc równocześnie pracownikiem Służby Bezpieczeństwa. Po powrocie do kraju wydał książkę „Siedem trudnych lat”. Przedstawiał w niej pracowników RWE jako marionetki amerykańskiego wywiadu. W 1974 roku publikacja doczekała się drugiego wydania, ale w nieco zmienionej treści. Zamieszczono w niej kopię oświadczenia Johanna Kassnera z której wynikało, że Nowak jeszcze jako Jeziorański był nadkomisarzem przy Komisarycznym Zarządzie Zajętych Posiadłości Ziemskich, a więc kolaborował z Niemcami.

W Monachium zapanowała konsternacja. Pogłębiało ją wyniosłe milczenie Nowaka, który obwieścił, że ustosunkowywać się do zarzutu nie zamierza, jest to bowiem poniżej jego godności i nikt, kto zna jego kartę wojenną, nie powinien mieć co do tego wątpliwości. Niepewność jednak narastała, zaczęto się zastanawiać, czy w oskarżeniu Czechowicza nie ma ziarna prawdy. W pewnym momencie Nowak dostał furii, zaprzeczył wszystkiemu kategorycznie i zażądał sprostowania od gazety „Rheinischer Merkur”, która rozpowszechniła te informacje, a następnie pozwał ją o zniesławienie. Proces przegrał ze względu na kruczki prawne. Zwrócił się wówczas z prośbą o poparcie do czołowych przedstawicieli emigracji. Część zignorowała jego apel, reszta zaś, choć wystawiła mu niezwykle

przychylne laurki, nie zrobiła nic więcej. Rozgoryczony Nowak wytrzymał na stanowisku jeszcze dwa lata, aż 1 stycznia 1976 zastąpił go Zygmunt Michałowski.

Nie był to definitywny koniec współpracy pierwszego dyrektora z radiem, czasem jeszcze doradzał jego pracownikom, ale żadnej kontroli nad Sekcją Polską już nie sprawował. Można tu nadmienić, że Stefan Wysocki, jeden ze spikerów RWE i redaktor „Dziennika radiowego” utrzymywał, jakoby doniesienie o kolaboracji Nowaka zostało sfałszowane lub zainspirowane przez Amerykanów, którzy chcieli się pozbyć uprzykrzonego szefa Sekcji Polskiej.

Aż do upadku PRL, a i wiele lat później, Nowak pracował na rzecz Polski, lobbując w Waszyngtonie na jej korzyść.

KIM WIĘC BYŁ?

Że był wielkim patriotą, nie ma wątpliwości. Niezmordowanie pracował nad tym, by swoim rodakom zapewnić stały dostęp do obiektywnych informacji i nieskrępowanej kultury. Poświęcił temu wiele lat swojego życia, podczas których nieraz pracował i po kilkanaście godzin na dobę. W tym wszystkim niebagatelną rolę odgrywało wsparcie oraz wyrozumiałość jego żony.

Skoro więc był patriotą i legendą walki podziemnej, chciałoby się mu przypisać i inne cechy pozytywne. Niestety, ze wspomnień jego współpracowników, często długoletnich, będących z nim niemal na stopie przyjacielskiej, wyłania się obraz człowieka despotycznego i apodyktycznego. Jako dyrektor miewał ataki furii, podczas których niejednokrotnie krzyczał na podwładnych. Gdy John Adams, jeden z amerykańskich reporterów, zaczynał pracę dla Sekcji Polskiej, otrzymał radę: „Jest jedna zasada, o której musisz pamiętać pracując w Wolnej Europie – postępuj tak, by Jan Nowak był zadowolony. W przeciwnym wypadku jesteś bez szans.” Bezwzględnym traktowaniem personelu dorobił się wielu przeciwników, co było przyczyną późniejszego braku wsparcia po publikacji rewelacji Czechowicza. Nie znosił

sprzeciwu, rzadko kiedy liczył się z czyimkolwiek zdaniem, stawiał wysokie – często zbyt wysokie – wymagania. Na domiar złego zakładał, że wszyscy znają jego myśli, co nieraz prowadziło do dość zabawnych sytuacji.

Jak wspomina Kazimierz Zamorski, dziennikarz i szef Działu Analiz i Studiów RWE: „Dzwoni Eileen Korczyńska, sekretarka: „Pan Nowak pyta, kiedy umarł Czartoryski”. Słuchawka odłożona, za chwilę dzwonek; Klibański, popularny Ignas, pyta: „Który?” Eileen wchodzi do gabinetu Nowaka: „Który?” Nowak: „Adam”. Telefon do Ignasia: „Adam”. Po chwili telefon od Ignasia: „Adam Jerzy czy Adam Kazimierz?” Nowak: „Adam Jerzy”. Telefon do Ignasia: „Adam Jerzy”.”

Mimo swej apodyktyczności Nowak zaskarbił sobie wielki szacunek pracujących z nim ludzi, którzy cenili jego pracowitość, zasady i jasną linię programową. Miał zdolność do wyszukiwania młodych talentów, wspierał i dawał szansę wszystkim, u których zauważył potencjał. Wiele osób wspominało z wdzięcznością to, że Nowak przygarnął ich do Sekcji Polskiej, dając pracę i możliwość rozwoju. Ciepło wspominały go także jego sekretarki, które zawsze traktował z wielkim uznaniem i wobec których zachowywał się serdecznie.

Jan Nowak-Jeziorański okazał się być właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Dzięki jego ciężkiej pracy Sekcja Polska Radia Wolna Europa przeszła do historii jako instytucja, która tak wiele dała obywatelom Polski Ludowej. Wątpliwe, by komu innemu udało się być cierniem w boku zarówno Warszawy, jak i Waszyngtonu, a zarazem zbudować to, co on. To nietuzinkowa postać, warta zapamiętania. 6 i 7 lutego postać „Kuriera z Warszawy” zostanie upamiętniona poprzez cykl wydarzeń zatytułowany „Na falach wolności”, organizowany przez Muzeum Emigracji w Gdyni.

Autorstwo: Przemysław Mrówka

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Czechowicz Andrzej, Siedem trudnych lat, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1973.
2. Jan Nowak-Jeziorański. Biografia opowiadana, pod red. Mateusza Pałki i Mariusza Urbanka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2014.
3. Kurier z Warszawy [w:] 2014. Rok Jana Nowaka-Jeziorańskiego [dostęp: 27 stycznia 2016] .
4. Nowak-Jeziorański Jan, Kurier z Warszawy, Znak, Kraków 1993.